

PAMIĘĆ Godne upamiętnienie ofiar niemieckiej okupacji

Polski pomnik w Berlinie

Emilia MANSFELD

1 września 1939 roku agresją Rzeszy Niemieckiej na Polskę zaczęła się druga wojna światowa. W 2019 roku mija 80. rocznica tamtych wydarzeń. Jak chcemy je upamiętnić w Niemczech? Jak dziś upamiętnimy je w Berlinie z myślą o przyszłych pokoleniach?

Podobnie jak wiele innych osób, które wspierają inicjatywę budowy polskiego pomnika, uważam, że jego perspektywiczne powstanie mogłoby symbolicznie wypełnić dotkliwą lukę w pejzażu zbiorowej niemieckiej pamięci historycznej. Myślę też, że pomnik w końcu stanie się faktem wyłącznie dzięki szerokiemu wsparciu polsko-niemieckiego społeczeństwa obywatelskiego, choć dziś wydaje się to jeszcze wizją przyszłości.

W listopadzie 2017 roku zebrała się w Berlinie grupa ludzi, którzy postanowili wystosować do Bundestagu i niemieckiej opinii publicznej apel o „wzniesienie w centrum Berlina pomnika upamiętniającego polskie ofiary niemieckiej okupacji w latach 1939-1945” (więcej: „Polendenkmal”, www.polendenkmal.de). Apel sformułowany przez Floriana Mausbacha, byłego prezydenta Federalnego Urzędu Budownictwa i Planowania Przestrzennego, został już podpisany przez znaczące osobistości życia społecznego Niemiec, m.in. ze sfer polityki, nauki, związków religijnych i kulturalnych, i nadal jest podpisywany.

Współinicjatorami budowy pomnika są także dyrektor Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich (DPI) w Darmstadt, prof. dr Dieter Bingen, i prezydent instytutu, była prezydent Bundestagu, prof. dr Rita Süßmuth.

Od marca 2018 roku towarzyszę inicjatywie budowy pomnika jako jej naukowa koordynatorka w urzędach biurze instytutu. Jest to

oczywiste jest, że relacje między oboma państwami i społeczeństwami leżą mi na sercu. Uspokaja mnie, a jednocześnie motywuje do działania fakt, że polskie społeczeństwo już intuicyjnie wyczuwa potrzebę budowy pomnika, ba! – uhonorowanie w Niemczech Polaków jako grupy nazistowskich ofiar wychodzi w końcu naprzeciw tak duchowym, jak i realnym potrzebom Polek i Polaków. Z drugiej strony dostrzegam wśród Niemców duży niedostatek

jeszcze dziś wywołują w Polsce cierpienia zadane w tamtych czasach. Dobitnie potwierdzają to najnowsze żądania niemieckich reparacji zgłaszane z Polski, które są co prawda niekonstruktywne i więcej niż wątpliwe prawnie, lecz mają w polskim społeczeństwie duże poparcie.

Teraz, prawie 80 lat po napaści Niemiec na Polskę, nadal trzeba zbliżyć do siebie polskie i niemieckie poglądy i oceny. Dziś dzieje się



Ruina Dworca Anhalckiego w Berlinie. Polski pomnik ma wkrótce stanąć w pobliżu. W listopadzie 1940 roku sowiecki minister spraw zagranicznych Molotow był przyjmowany w tym miejscu z honorami wojskowymi przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa. Pod koniec sierpnia 1939 r. obaj podpisali pakt Hitler – Stalin, który usankcjonował zniszczenie i podział II Rzeczypospolitej. Ciekawostką jest, że dworzec projektował Franz Schwechten (1841-1924), współpracownik Waltera Gropiusa, projektant Wieży Quistorpa w Szczecinie, również będącej w ruinie od czasów wojny. Nadto projektował m.in. Zamek Cesarski w Poznaniu, kościół św. Mateusza w Łodzi i kościół Pamięci w Berlinie.

Fot. Emilia MANSFELD

dla mnie zadanie niezwykle. Gdy miałam jedenaście lat, moi rodzice, uzyskawszy status wysiedleńców, wyjechali z Polski do Niemiec. Moja rodzina ma mieszane polsko-niemieckie pochodzenie, dlatego

zarówno wiedzy o zbrodniach popełnionych w czasie drugiej wojny światowej na Polakach i Polakach, jak i związanej z tym wrażliwości (a mówimy przecież o 6 milionach zamordowanych!) oraz o bólu, jaki

to także za sprawą debaty na temat pomnika trwającej w prasie, na spotkaniach naukowych, podczas rozmów w Bundestagu.

Dokończenie na str. 14

Od Redakcji

W Polsce słyszy się porównania Unii Europejskiej do ZSRR i głosy, że jest to dyktat ograniczający suwerenność Polski, realizowany w interesie Niemiec. Słyszysz się, że Polska powinna wystąpić z Unii.

W Niemczech też słychać głosy, że Niemcy powinny wystąpić z Unii, bo jest dyktatem ograniczającym ich suwerenność, realizowanym w interesie innych państw, drenującym budżet Niemiec.

Podobne głosy dochodzą także z innych państw. Ilu ludzi utożsamia się z nimi?

W Unii Europejskiej chodzi o budowanie wspólnoty, która łączy narody i państwa, tworząc dla nich przestrzeń wzajemnego szacunku. Każdy z nich może pielęgnować w niej swą suwerenność, tradycję, kulturę, język. Wzajemną swobodę mają w niej różne religie, wyznania, różna duchowość. Granice państw nie są fortacjami dla obywateli respektujących prawo.

Idea powszechnej wspólnoty jest zakorzeniona w tradycji Europy. Jednak w dziejach Europy dominowała dotychczas potrzeba umacniania odrębnych wspólnot (religijnych, kulturowych, narodowych) o silnie strzeżonych granicach. Dlatego w podręcznikach historii najwięcej miejsca zajmują wojny.

Unia to wspólnota dialogu, kompromisu, zgody, słowem – pokoju. W dziejach Europy było go dotychczas tak mało, że wciąż mało mamy praktyki w jego budowaniu. Co jednak jest lepsze od praktykowania pokoju?

30 kwietnia (godz. 23) w Kołbaskowie/Pommelen na granicy polsko-niemieckiej odbędzie się spotkanie związane z 15-leciem członkostwa Polski w UE. 26 maja odbędą się wybory do Parlamentu Europejskiego.

Bogdan TWARDUCHLEB

SYLWETKI

Berlin. Polka pełnomocniczką ds. integracji i migracji

Drzwi zawsze otwarte

Po raz pierwszy stanowisko pełnomocnika do spraw integracji i migracji Senatu Berlina obejmie osoba o migranckich korzeniach. Od 1 maja funkcję tę będzie pełnił pochodząca z Polski Katarina Niewiedzial.

Liczba migrantów rośnie w Berlinie z roku na rok. Obecnie już co trzeci mieszkaniec stolicy Niemiec ma migranckie pochodzenie. Wpływ migrantów na politykę nie rośnie jednak proporcjonalnie do wzrostu ich liczby, a wręcz przeciwnie – wciąż jest znikomy. Z tym większą więc radością środowiska migranckie przyjęły wiadomość, że na stanowisko pełnomocnika Senatu ds. integracji i migracji, istniejące od 1981 roku (najpierw w Berlinie Zachodnim), powołano pochodzącą z Polski Katarinę Niewiedzial, która ma za sobą doświadczenia imigranckie i przeszła wszystkie etapy trudnego procesu integracji.

Zaczynać od zera

Zyciorys nowej pełnomocniczki jest typowy dla wielu osób z całego świata, których rodzice postanowili szukać szczęścia w Niemczech. Urodziła się w 1977 roku w przygranicznym Zgorzelcu. Gdy miała dwanaście lat, wyemigrowała z rodzicami do Niemiec. Rodzina trafiła najpierw

do obozu przejściowego dla uchodźców we Friedlandzie niedaleko Getyngi. Po pewnym czasie przeniosła się stamtąd do Bremerhaven.

– Wiem, co to znaczy przybyć do obcego kraju i zaczynać od zera – mówi Katarina Niewiedzial.

Języka niemieckiego uczyła się od podstaw w tzw. Willkommensklasse dla dzieci uchodźców.

– Poczucie niemożności porozumienia się wpłynęło na mnie bardzo silnie – podkreśla. Krok po kroku integrowała się z nową rzeczywistością. W Oldenburgu, Irlandii i Berlinie studiowała politologię. Do Berlina przeniosła się ostatecznie 19 lat temu.

Wielokulturowość i wielojęzyczność

Praca na rzecz migrantów to dla niej nie nowe. Pierwsze kroki zawodowe stawiała 15 lat temu w biurze pełnomocnika ds. integracji i migracji Andreasa Gernerhausena, którego teraz zastąpi na tym stanowisku. Przez ostatnie pięć lat pełniła podobny urząd w berlińskiej dzielnicy Pankow. Teraz zajmie się sprawami imigrantów z ramienia Senatu. Po raz pierwszy osoba pochodząca z Polski będzie zajmować w administracji Berlina tak eksponowane stanowisko.

Pracy i wyzwań z pewnością nie zabraknie. Nawet w tak otwartym mieście

jak Berlin kryzys uchodźczy przyczynił się do wzrostu nastrojów rasistowskich i ksenofobicznych. Do tego dochodzą sprawy integracji nowych mieszkańców w miejscach zamieszkania i szkołach, nauka języka, poszukiwanie pracy.

Katarina Niewiedzial nie zamierza przy tym zapominać o imigrantach, którzy przybyli do Berlina wiele lat temu, lecz wciąż potrzebują wsparcia. Już zapowiedziała, że chciałaby zwiększyć liczbę migrantów pracujących w administracji publicznej, bo na razie są w niej rzadkością, np. wśród urzędników i bibliotekarzy. Szansę na zmianę tego stanu rzeczy widzi w zachodzącej właśnie zmianie pokoleniowej. W najbliższych trzech latach nawet 20 tysięcy berlińskich urzędników osiągnie wiek emerytalny. To odpowiedni czas, by struktury instytucji publicznych otworzyły się na wielokulturowość i wielojęzyczność.

Otwarcie mówić o potrzebach

Droga zawodowa Katariny Niewiedzial to przykład sukcesu, lecz sama pełnomocniczka uważa, że udana integracja w Niemczech wciąż zależy w dużej mierze od przypadku i szczęścia, a tak nie powinno być. Dlatego opowiada się za rozwiązaniami, które skuteczniej będą wspierać imigrantów. Za kluczowe uważa to, by angażowali się



Katarina Niewiedzial będzie dążyć do tego, aby jak najwięcej migrantek i migrantów pracowało w administracji Berlina.

Fot. Monika STEFANEK

oni w inicjatywy społeczne i polityczne. Zachęca też, by otwarcie mówili o swoich potrzebach. Obiecuję, że drzwi jej biura będą otwarte dla każdego z nich.

Monika STEFANEK

■ Wolna dziennikarka, mieszka w Berlinie

Słaby region przejdzie do historii

Już po raz 85. odbyło się w Schwedt (Brandenburgia, powiat Uckermark) Polsko-Niemieckie Forum Przedsiębiorców, zwołane przez agendy Euroregionu Pomerania. Ponownie mówiono o szansach, jakie niesie ze sobą realizacja idei Transgranicznego Obszaru Metropolitalnego Szczecina. W relacji ze spotkania dziennik „Nordkurier” akcentuje opinię Ulricha Vettera, szefa Stowarzyszenia Wspierania i Rozwoju powiatu Vorpommern-Greifswald, który stwierdził, że za 20 lat strukturalna słabość regionu przygranicznego będzie już historią.



Ulrich Vetter, wizjoner na pograniczu
Fot. Europaregion Pomerania e.V.

Tymczasem w projektach Transgranicznego Regionu Metropolitalnego Szczecina nie ma zbyt wiele miejsca dla podmiotów niemieckich, mimo że od dawna usilnie zabiegają o bliższe kontakty ze Szczecinem, widząc w nim centrum gospodarcze, społeczne i kulturalne regionu, obejmującego także Uckermark i Pomorze Przednie.

Frank Gotzmann, dyrektor Urzędu Okręgowego w Gartz, przypomniał w tym kontekście, że o dynamice regionalnych transgranicznych kontaktów decyduje sprawna komunikacja ze Szczecinem, o którą od dawna zabiegają samorządowcy także ze Schwedt i Gartz.

Gotzmann, przypominając wieloletnie starania o modernizację kolei, podkreślał, że ich celem jest doprowadzenie do tego, by pociągi na linii Berlin – Szczecin jeździły co godzinę. W sprawie modernizacji połączenia Angermünde – Szczecin samorządowcy z niemieckiego pogranicza pisali nawet do Bundestagu i kanclerz Angeli Merkel, jak dotąd bez rezultatu. Nadto między Szczecinem a Schwedt do dziś nie ma komunikacji publicznej, mimo że oba miasta dzieli zaledwie 50 km.

Niezależnie od tego wzajemne zainteresowanie ofertą pogranicza jest wśród mieszkańców Szczecina, powiatu Uckermark i Pomorza Przedniego bardzo duże, o czym świadczą tablice rejestracyjne

samochodów, licznie parkujących przy centrach handlowych w Schwedt i Szczecinie.

Między Szczecinem a Schwedt

Jürgen Polzehl, burmistrz Schwedt, mówił o potencjale Odrzańskiej Drogi Wodnej. Na powierzchni około 30 ha zbudowano w Schwedt od podstaw port, przystosowany do obsługi ładunków w systemie trimodalnym (transport rzeczny, kolejowy, drogowy). W roku 2017 obsłużył on 313 statków, z czego połowę pod polską banderą, i przeładował 230 tys. ton towarów. W mieście działa też nowoczesna piarnia Leipa, spalarnia śmieci, zasilana w 40 proc. odpadami z Wielkopolski, i rafineria PCK, która dostarcza paliwo lotnicze do Berlina i całych wschodnich Niemiec, a w ramach współpracy z Orlenem zaopatruje w benzyny i olej napędowy stacje benzynowe w północno-zachodniej Polsce.

O powiązaniach gospodarczych regionu mówił Marek Kubik, prezes Agencji Rozwoju Metropolii Szczecińskiej. Omawiając inwestycje w infrastrukturę (ich wartość to 3 mld złotych), prezentował potencjał Szczecina jako miasta portowego, zorientowanego na usługi dla biznesu. Podkreślał, że co roku na szczeciński rynek pracy trafia rocznie kilka tysięcy wysoko wykwalifikowanych absolwentów szkół wyższych, w branżach informatycznej (IT) i call center (CC) pracuje blisko 6 tys. młodych specjalistów, a powierzchnia biurowa klasy A osiągnie już niebawem 200 tys. m kw. Dynamicznie rozwija się też sektor logistyczny. Nowością jest uruchomienie połączenia lotniczego z Kopenhagą, co świadczy o zainteresowaniu duńskich inwestorów Pomorzem Zachodnim. Szczegółowo o kontaktach gospodarczych ze Skandynawią mówił Leszek Jastrzębski, dyrektor Regionalnego Biura Gospodarki Przestrzennej Województwa Zachodniopomorskiego.

Domy przy granicy

W 2015 r. na forum Komitetu ds. Gospodarki Przestrzennej Polsko-Niemieckiej Komisji Miedzyrządowej przyjęto na lata 2020-2030 Wspólną Koncepcję Przyszłości Powiązań dla Partnerstwa Odry, tworzonego przez cztery zachodnie województwa Polski i cztery wschodnie kraje związkowe Niemiec. W tej wizji silnego społecznie i gospodarczo regionu należyne miejsce przewidziano także dla Transgranicznego Obszaru Metropolitalnego Szczecina. Jego walory to przygraniczne położenie w obrębie bezpośredniego oddziaływania Berlina i Skandynawii, drogi wodne, autostrady, połączenia kolejowe, potencjał ludnościowy.

Metropolitalny Szczecin to szansa także dla wyludnionych obszarów powiatu Uckermark i Pomorza Przedniego. Nie od dziś zauważa się choćby wzmożone zainteresowanie mieszkańców wielkich miast, w tym Szczecina i oczywiście Berlina, których zmęczył wielkomiejski hałas i stres, zakupem domów w nadgranicznych miejscowościach, gdzie ceny nieruchomości są wciąż korzystne.



Spotkanie przedsiębiorców w sali Uckermärkische Bühnen w Schwedt

Fot. Europaregion Pomerania e.V.

Zdążyć na czas

W naszej działalności nie powinniśmy się ograniczać tylko do obszaru Euroregionu Pomerania – podkreślał Silvio Moritz, dyrektor Investor Center Uckermark, który od lat wdraża projekty promujące powiat Uckermark w Szczecinie. Podkreślał, że Szczecin i pogranicze leżą między wielkimi centrami: Berlinem, Hamburgiem, Kopenhagą, Poznaniem i Trójmiastem i że aż 80 proc. mieszkańców powiatu Uckermark widzi korzyści z włączenia się do Transgranicznego Obszaru Metropolitalnego Szczecina.

Mamy piękny krajobraz aż po Bałtyk, dobrą współpracę administracji i służb, lepsze powinno być wspieranie gospodarki, większej uwagi wymaga marketing produktów regionalnych – przekonywał Moritz.

Podczas spotkania mówiono też o budowie Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej, zgłaszano propozycje perspektywicznego przyłączenia do niej podszczecińskich miejscowości niemieckiego pogranicza, zwracano uwagę na spodziewany wzrost osadnictwa emigrantów z wielkich miast, dla których na pograniczu trzeba w porę przygotować odpowiednią ofertę. To jest również szansa dla polskich i niemieckich przedsiębiorców.

Dynamika jak w Monachium

„Nordkurier” cytuje w tym kontekście Ulricha Vettera, który mówił, że wszystko to może wpłynąć na szybki rozwój transgranicznego regionu Szczecina. Vetter, który jest specjalistą od spraw zarządzania, konsultingu i komunikacji, a na pograniczu mieszka dopiero od dwóch lat,

podkreślał, że możliwe jest podwojenie liczby ludności regionu i osiągnięcie tu tak zmasowanej dynamiki społeczno-gospodarczej, jaką w swoim czasie przeżywały Monachium i Frankfurt nad Menem. Świadczy o tym m.in. szybki wzrost liczby nowym firm, zakładanych w Berlinie i Szczecinie, co powoduje, że oba miasta ekspandują poza swe orbity – Berlina na wschód, północ i w stronę Bałtyku, a Szczecin na zachód, co – według Vettera – będzie się nasilać i strukturalnie słaby region przejdzie do historii.

Zbigniew PLESNER, b.t.

Dzień Europy w Dwumieście

Motto tegorocznego Dnia Europy (9 maja) w sąsiadujących przez Odrę i współpracujących blisko ze sobą miastach Frankfurt i Słubice brzmi: „Spotkania w Dwumieście”. Chętni będą mogli uczestniczyć w dyskusjach prowadzonych po polsku i niemiecku, warsztatach, imprezach teatralnych i tanecznych, konkursach, wycieczkach.

Dzień Europy zacznie się o godz. 9 symulacją posiedzenia Parlamentu Europejskiego. Około siedemdziesięciorga uczniów z Polski i Niemiec wcieli się w role posłów i będzie dyskutować o przyszłości Unii Europejskiej. Młodzi ludzie będą też mogli wziąć udział w konkursie wiedzy „Polska i Słubice w UE” i dyskutować podczas interaktywnych warsztatów „Graniczna Europa w Dwumieście”. Dla studentów przygotowany został Europejski Piknik i warsztaty artystyczne.

Wszyscy zainteresowani będą mogli uczestniczyć w licznych dyskusjach (temat jednej z nich brzmi: „Co znaczy być Europejczykiem”), spotkaniach plenerych, imprezach artystycznych. Zaplanowano m.in. ekumeniczną debatę i nabożeństwo z udziałem prymasa seniora abp. Henryka Muszyńskiego, biskupa Berlina abp. Heinerja Kocha i ewangelickiego biskupa Berlina-Brandenburgii i Łużyc Marcusa Dröge.

Patronat nad Dniem Europy objeli: premier Brandenburgii Dietmar Woidke, wojewoda zielonogórski Władysław Dajczak, marszałkini lubuska Anna Polak. Program (dwie wersje językowe): www.frankfurt-oder.de **(mr)**

INKONTAKT 2019

Pod hasłem: „Rynek bezgranicznych możliwości” odbędą się 25 i 26 maja w siedzibie teatru Uckermärkische Bühnen w Schwedt doroczne największe targi gospodarcze północnej Brandenburgii.

Podczas targów, które rozwinęły się w największą w Brandenburgii prezentację gospodarki, będą zaprezentowane gospodarcze możliwości regionu Uckermark i jego różnorodność kulturowa. Od 1995 r. targi są organizowane przy wsparciu programu INTER-REG. Biorą w nich udział także wystawcy z Polski, co daje możliwość nawiązywania i umacniania nadodrzańskich kontaktów.

Więcej: www.inkontakt-schwedt.de (w obu językach). **(b)**

Polski pomnik w Berlinie

Dokończenie ze str. 13

Ważne jest, by podkreślić, że budowa pomnika to inicjatywa niemiecka, będąca jednak wynikiem długich polsko-niemieckich dyskusji społecznych i naukowych. Już ponad dziesięć lat temu Froben Schulz, przewodniczący Towarzystwa Niemiec-Polskiego we Frankonii, zwrócił uwagę, że Polakom – ofiarom wojny, należy się w centrum Berlina pomnik przynajmniej taki, jakimi zostały uhonorowane inne grupy nazistowskich ofiar. Inicjatywę stanowczo wspierał zmarły przed trzema laty budowniczy polsko-niemieckiego pojednania,

minister spraw zagranicznych RP Władysław Bartoszewski, boleśnie doświadczony podczas wojny w Auschwitz. Ostatnio opowiedzieli się za pomnikiem politycy i urzędnicy, należący do rządowej konstelacji PiS albo jej bliscy. Byli wyraźnie wdzięczni za inicjatywę i życzyli jej powodzenia. Ponad frakcyjnymi podziałami poparli ten społeczny niemiecki projekt członkowie polsko-niemieckiej grupy parlamentarnej, co w silnie spolaryzowanym krajobrazie politycznym Polski jest rzadkie.

Czasami słychać pytania, czy idea budowy pomnika nie jest zanadto wykorzystywana przez

obecne kierownictwo polityczne Polski i czy nie zdoła jej ono zinstrumentalizować. Myślę, że właśnie dzięki dobrej idei jest to wykluczone. Nie chodzi przecież o to, by pomnik upamiętniał dzieje bohaterskie Polaków, lecz ofiary niemieckiej okupacji II Rzeczypospolitej w latach 1939-1945, obywateli Polski wieloetnicznej, wieloreligijnej i wielokulturowej, którą hitlerowskie Niemcy ostatecznie zniszczyły. Ofiary nie pozwolą się zinstrumentalizować.

Jeśli w Niemczech inicjatywa może jeszcze wywoływać bardzo różne opinie, niekiedy sceptyczne (patrz: www.polendenkmal.de),

to z polskiego punktu widzenia nie ma żadnych kontrowersji. W Polsce dominuje przekonanie, że budowa pomnika już i tak jest spóźniona. Tym niemniej Polki i Polacy, w tym młodsze pokolenia, traktują go bardzo poważnie.

Jeśli pomnik w Berlinie powstanie, będzie sprzyjał symbolicznemu odczuwaniu cierpień polskich ofiar niemieckiej okupacji i pozwolił godnie okazywać respekt także ich potomkom. Dzięki temu Niemcy będą przyczyniać się do kontynuacji pojednania ze swym sąsiadem, Polską, odpowiedzialnie rozliczając się z historią, bez uspokajania się mianem rzekomego

„mistrza świata w przewyżnianiu przeszłości”.

Emilia MANSFELD

■ Członkini Stowarzyszenia Inicjatywa Krzyżowa (Kreissau Initiative e. V.), kieruje berlińskim biurem Niemieckiego Instytutu Spraw Polskich w Darmstadt.

Pierwodruk artykułu: Rocznik Inicjatywy Krzyżowej 2018, stowarzyszenia działającego od 1989 roku w Berlinie, związanej z działającą w Polsce Fundacją Krzyżowa dla Porozumienia Europejskiego (www.kreissau.de/fileadmin/kreissau/Publikationen/KI_Jahresrundbrief_2018_klein.pdf)



FOTOGRAFIA

Wolne życie pogranicza

Zwierzęta Puszczy Wkrzańskiej

Żurawie lądujące na łakach, walczące bieliki, stado jeleni między drzewami – wystawa wielkoformatowych fotografii (50/70 cm) dzikich, wolnych zwierząt zostanie otwarta 23 maja (godz. 18) w Transgranicznym Ośrodku Edukacji Ekologicznej malowniczo położonym w sercu Puszczy Wkrzańskiej (Ueckermünder Heide).

Puszcza ma 1000 km kw. powierzchni i rozciąga się po obu stronach granicy. Sięga od Szczecina po Zalew Szczeciński i od Odry



Śpiewak w puszczy

Fot. Fernando Franz SCHMIDT

po wielkie łaki friedlandzkie. Ośrodek, który popularyzuje wiedzę o niej, znajduje się w Zalesiu niedaleko granicy.

Autorami zdjęć, które będą pokazane na wystawie, są Fernando Franz Schmidt z otoczonego lasami miasteczka Torgelow i Przemysław Wójcik ze Szczecina.

Fotografują tylko przyrodę dziką, zwierzęta, które żyją na wolności. Choć w Puszczy Wkrzańskiej bywają często, to jednak uczą się jej nadal i wciąż odkrywają.

Fernando Franz Schmidt najczęściej wędruje z aparatem fotograficznym przez podmokłe lasy między Torgelow, Jägerbrück a Zalewem Szczecińskim. Przemysław Wójcik najwięcej czasu spędza na terenach rezerwatu „Jezioro Świdwie”, na co uzyskał specjalne zezwolenia. Zdjęcia żyjących tam zwierząt pokazywał już na wystawach w różnych ośrodkach powiatu polickiego, w Szczecinie i na dworku Ramin koło Löcknitz. Fotografie Fernando Franza Schmidta można było oglądać w galeriach Pomorza Przedniego, w Finlandii, Norwegii, Szwecji.

Obaj autorzy będą obecni na otwarciu wystawy w Zalesiu. Podczas wernisażu o Puszczy Wkrzańskiej opowiedzą Tomasz Kulesza, szef Nadleśnictwa Trzebież, i Peter



Walczące bieliki

Fot. Przemysław WÓJCIK

Neumann, szef Nadleśnictwa Rothemül. Alfons Heimer, były burmistrz nadgranicznej gminy Blankensee, emerytowany oficer Bundeswehry i Wielonarodowego Korpusu Północny Wschód w Szczecinie, będzie mówił o transgranicznej współpracy polsko-niemieckiej.

Inicjatorem wystawy jest Wojciech Szlachcikowski z Mierzyna pod Szczecinem. W jej organizacji pomogły władze miasta Police.

Wystawa będzie czynna do końca września 2019 r. Patronatem medialnym jest „Kurier Szczeciński”. (b.t.)

HISTORIA

Miasto kupiło prywatne muzeum

Stoewer wraca do Szczecina

Siedem samochodów, osiem rowerów, około 90 maszyn do szycia i pisania – w sumie niemal 900 eksponatów jeszcze w tym roku trafi do Muzeum Techniki i Komunikacji „Zajezdnia Sztuki” w Szczecinie. To unikatowa kolekcja, która po długich negocjacjach z Manfredem Bauerem, prywatnym kolekcjonerem z Niemiec, znajdzie się w mieście swego pochodzenia.

Po raz pierwszy w historii Polacy kupują całe niemieckie muzeum: działające, niezadłużone, niebędące w stanie likwidacji.

– Stoewer wraca do domu. Nie ma lepszego miejsca na świecie, żeby eksponować tę markę. Kolekcja z punktu widzenia Szczecina jest

konkurowały z amerykańskim Singerem. Firma się rozbudowywała i obok maszyn do szycia zaczęła produkować frezarki, popularne rowery, maszyny do pisania i samochody. Była to już zasługa synów jej założyciela, Bernharda juniora i Emila Stoewerów.



Od lewej: fan Stoewera i założyciel muzeum Manfred Bauer, fan muzeum, mieszkaniec ulicy Stoewera w Wald-Michelbach Andreas Kurch, wnuczka Emila Stoewera Jutta Barckmann, jej mąż, Manfred Barckmann. Pośrodku główny bohater Stoewer-Cabrio R 150.

Fot. Cornelia POSER („Echo”)

bezcenna – mówił na specjalnej konferencji prasowej prezydent miasta Piotr Krzystek.

Fabryka Stoewerów

Kolekcję gromadził latami urodzony w Szczecinie Manfred Bauer mieszkający w Wald-Michelbach (Hesja), niedaleko granicy z Francją. Muzeum poświęcone słynnemu szczecińskiemu przedsiębiorcom założył w 2002 roku. Znajduje się ono przy ulicy, która od dwunastu lat nosi imię Stoewerów (Stoewer Straße). Można tam oglądać bogaty zbiór samochodów, maszyn do szycia i pisania, rowerów, dokumentów, fotografii, akcesoriów z epoki. O muzeum często informują miejscowe media, m.in. portal „Echo”.

Firma Stoewer była najpierw warsztatem naprawy maszyn do szycia, który w 1858 r. założył w Szczecinie urodzony w Pyrzycach Bernhard Stoewer. Warsztat stał się wkrótce fabryką, a produkowane w niej maszyny znakomicie

wtedy Szczecin również wnuczka Bernharda Stoewera juniora Jutta Barckmann, zapalona miłośniczka oldtimerów i rajdów starymi samochodami mieszkająca w Hamburgu. Ponad 70-letnia uśmiechnięta pani przyjechała z mężem, lekko prowadząc ulubionego Stoewera – Cabrio R 150 koloru białego wina. Został wyprodukowany w Szczecinie w 1934 r.

Kilka lat temu Manfred Bauer po raz kolejny znalazł się w Szczecinie. Na stronie internetowej jego muzeum jest informacja, że jakiś czas później kupił rarytas, z którego jest dumny – zachowaną w Szczecinie unikatową maszynę do szycia wyprodukowaną u Stoewera w 1867 roku. Jest dziś jedną z najstarszych maszyn w Niemczech.

Zostanie na zawsze

Szczecin kupuje muzeum w całości, bo życzeniem Manfreda Bauera jest, by kolekcja, którą stworzył, nigdy nie została podzielona na części i by trafiła do instytucji, która gwarantuje jej stałą ekspozycję.

– To dla nas nowe otwarcie i nowe możliwości, bo z rąk prywatnych kolekcja trafi do publicznego muzeum i zostanie już z nami na zawsze – podsumował na konferencji prasowej Stanisław Horoszek, dyrektor Muzeum Techniki i Komunikacji „Zajezdnia Sztuki”.

Mercedes uczył się od Stoewera

Cuda techniki powstałe w przedwojennych szczecińskich fabrykach i pamiątki rodziny Stoewerów wycenili rzeczoznawcy – dr inż. Janusz Peszak i dr inż. Jan Kopeć. Wartość kolekcji oszacowali na 3 280 755 zł.



Fot. Tomasz TOKARZEWSKI

■ 24-25 maja – Formuła E w Berlinie, przodującej metropolii elektrycznych środków komunikacji. Pierwsze na świecie wyścigi samochodów elektrycznych (Formuła E), rozwijających prędkość do 230 km/h. Adres zawodów: nieczynne lotnisko Tempelhof. W piątek 24 maja wstęp od godz. 12: trening elektrycznych jaguarów – godz. 14: trening ogólny Formuły E – godz. 15.30 i 18: wyścigi kwalifikacyjne jaguarów – godz. 16.30. W sobotę 25 maja wstęp od godz. 8: eliminacje – godz. 8.45, wyścigi – godz. 13. Dzieci będą mogły wejść na zawody tylko pod opieką dorosłych opiekunów (ponad 16 lat). Dzieci do 5 lat wstęp wolny (jedno dziecko na jednego dorosłego). Jedna osoba może kupić maksimum 4 bilety wstępu. <http://info.fiaformulae.com/de/berlin>

■ 25 maja, godz. 20 – finał piłkarskiego Pucharu Niemiec na stadionie olimpijskim, największy festiwal piłkarski w sezonie. Komentatorzy piszą, że co roku przyjeżdżają na finał fani futbolu z całych Niemiec, Berlin pochłania piłkarska gorączka, a już w czasie pierwszej połowy meczu słychać gremialnie śpiewaną starą pieśń: „Berlin, Berlin, jedziemy do Berlina...”. Dla najbardziej zagorzałych kibiców dzień zacznie się już o godz. 11 finałem pucharu juniorów na boisku amatorskim w parku przy stadionie olimpijskim. Na stadionie najlepiej zjawić się stosunkowo wcześnie. Dojazd kolejką S3 lub S9 w kierunku Spandau oraz metrem U2. Do stadionu dojeżdżają także autobusy linii: M49, 218 i 104. Organizatorzy zalecają, by przed wyjazdem na mecz zapoznać się z zarządzeniami dotyczącymi tego, jakie przedmioty będzie można wnieść na stadion, a jakie będą zabronione. www.dfb.de

Centrum dla Morza Bałtyckiego

Na Uniwersytecie Greifswaldzkim powstaje Interdyscyplinarne Centrum Badań Obszarów Nadbałtyckich (Interdisziplinäres Forschungszentrum Ostseeraum, IFZO). Federalna minister edukacji i nauki Anja Karliczek przekazała w Greifswaldzie 1,4 mln euro resortowej dotacji na dwuletnią fazę tworzenia jego koncepcji. Centrum, kładąc nacisk na nauki humanistyczne i społeczne, będzie zajmować się głównymi problemami i wyzwaniami współczesności w rejonie nadbałtyckim.

Wręczając dotację, minister Karliczek podkreśliła, że Bałtyk należy do tych obszarów świata, które są najęściej pokryte siecią kulturowych i gospodarczych powiązań. Dodawała, że w związku z tym można tu prowadzić badania nad problemami o znaczeniu globalnym, związanymi z ekologią i ochroną środowiska, wspólnym dziedzictwem kulturowym, wspólnotą społeczną. Podkreślała, że Greifswald, już ze względu na swe położenie, jest miejscem szczególnie do tego predestynowanym.

– Cieszę się bardzo – mówiła – że uniwersytet już w fazie prac nad koncepcją centrum będzie współpracował z renomowanymi partnerami z całego obszaru nadbałtyckiego.

Budujące jest dla nas, że przygotowana przez naszych naukowców ekspertyza dotycząca istotnych problemów i wyzwań obszaru Morza Bałtyckiego uzyskała tak wysoką ocenę ministerstwa, a co za tym idzie – dotację. Teraz mamy szansę stać się w przyszłości ważnym ośrodkiem badawczym pracującym na rzecz regionu Bałtyku – mówiła rektor uczelni, prof. dr Johanna Weber.

Centrum będzie kłaść zdecydowany nacisk na nauki humanistyczne i społeczne. Będzie prowadzić badania interdyscyplinarne łączące różne wydziały uczelni, współpracując z ośrodkami na-

(platforma współpracy biznesu, polityki, nauki, mediów), a także inicjatywy Unii Europejskiej, jak Strategia UE regionu Morza Bałtyckiego (SUE RMB) i Partnerstwo Wschodnie.

Dziś obszar Morza Bałtyckiego jest jedną z najbardziej zintegrowanych na świecie morskich przestrzeni kulturowych. Przełomy polityczne i społeczne zaczęte w 1989 roku stawiają Niemcy i Europę Wschodnią przed wyzwaniem, na które reakcją może być w równej mierze dalsza integracja, jak i dezintegracja. Mając to na uwadze, naukowcy IFZO będą poszukiwać wspólnych rozwiązań w obszarach ekologii, cyfryzacji, energii i bezpieczeństwa. Odpowiednio do tego będą razem z partnerami z państw nadbałtyckich analizować takie obszary zagadnień, jak: stosunki międzynarodowe i bezpieczeństwo, nowe nacjonalizmy, współczesność dziedzictwa kultury, rozwój regionalny a obszary wiejskie, rozwój zrównoważony a wzrost oparty na bioprodukcji, zabezpieczenie w energię.

W tak zarysowanych obszarach poznawczych powstaną do 2021 roku programy badawcze, które następnie będą rozwinięte w konkretne projekty. W opisanych tu tematach ramowych jako najważniejszy ich cel ujęto zarówno efekty czysto naukowe, jak też konkretną przydatność i transfer



Minister federalna Anja Karliczek wpisuje się do Księgi Pamiątkowej uniwersytetu. Z lewej rektor uczelni, prof. dr Johanna Weber

Fot. Magnus SCHULT

przebiegających zarówno wewnątrz poszczególnych państw, jak i transgranicznych.

Do wyjaśniania problemów bezpieczeństwa, które nie miały źródeł militarnych, należy angażować niemilitarne formy współpracy.

Patrząc na dzisiejszą sytuację w obszarze Bałtyku, wydaje się, że metody nauk humanistycznych (takie jak np. analiza tekstu, analiza mediów, retoryka, badanie relacji między tekstami), tak obiecujące dla badań już prowadzonych w Greifswaldzie, należy przystosować do nacechowanych społecznie dociekań politologicznych. Chodzi między innymi o to, żeby możliwa była analiza różnych przyczyn kulturowych ocen konfliktów, możliwości ich rozwiązywania i wpływu na decyzje polityczne.

Nowe nacjonalizmy

W krajach leżących nad Morzem Bałtyckim żyje razem na relatywnie niewielkiej przestrzeni wyjątkowa wielość grup religijnych, etnicz-

praktykę językową oraz związaną z tym tożsamość.

Współczesność dziedzictwa kultury

Czy i w jakich społecznych uwarunkowaniach obszar Morza Bałtyckiego może być uznany za przestrzeń o określonej kulturze? Biorąc pod uwagę aktualną sytuację polityczną, jest to jeden z najważniejszych problemów dla poczucia wspólnoty mieszkańców regionu. Powiązane ze sobą zespoły naukowców z różnych ośrodków i dziedzin wiedzy wyjdą mu na przeciw, aby na konkretnych, historycznie istotnych przykładach krytycznie zrekonstruować proces włączania świadectw przeszłości do kanonu dziedzictwa kultury, wypełniania przez nie roli, jaką jest tworzenie społeczności transgranicznych i budowania fundamentu dla stwarzającego nadzieję na przyszłość regionu zintegrowanego kulturowo. Najbardziej wyrazistym do dziś obszarem, gdzie można dostrzec proces włączania świadectw historii do dziedzictwa, jest architektura i opieka nad zabytkami. Dobrym tego przykładem we wszystkich państwach nadbałtyckich są kościoły i pałace, które wszędzie zostały uznane za dziedzictwo przeszłości. Jednocześnie pojawia się pytanie, jak zgodnie z prawem postępować z nim w warunkach współczesnej demokracji, postępującej laicyzacji i sekularyzacji.

Rozwój regionalny a obszary wiejskie

Obszary wiejskie zajmują około 90 proc. powierzchni terenów nadbałtyckich i nie można pominąć ich wpływu na ekonomikę. Mocno określają one warunki gospodarowania w regionie i zabezpieczania potrzeb społecznych. Dlatego wydaje się konieczne, aby skategoryzować systemy gospodarowania i zaspokajania potrzeb społecznych (przykładowo: zarządzania służbą zdrowia) i na drodze dociekań historycznych ustalić, jakie czynniki miały wpływ na ich rozwój. Na tej podstawie będzie można określić alternatywne modele rozwoju gospodarki i zaopatrzenia społeczeństw nad Bałtykiem, a następnie przedstawić je położonym nad nim krajom jako zarodki innowacyjności. Takie modele mogłyby być pomocne w poszukiwaniu nowatorskich i przyszłościowych rozwiązań.

Zrównoważony rozwój i biowzrost

Zrównoważony rozwój jest dla państw nadbałtyckich sprawą bardzo ważną i będzie w nich przestrzenią napięć w klasycznych obszarach konfliktów ekologicznych, społecznych i ekonomicznych. W polu zainteresowań naukowców znajdują się główne problemy ekosystemów i ich różnorodności, w tym m.in. pytania, jak zmieniają się ekosys-

temy w reakcji na globalne zmiany środowiska naturalnego i ruchy migracyjne, oraz jak warunki naturalne mogą być wykorzystywane przez człowieka bez negatywnego wpływu na bioróżnorodność. Badania w IFZO jeszcze silniej powiążą prace nad ekosystemami, już prowadzone przez naukowców w Greifswaldzie, z naukami humanistycznymi i społecznymi. Dlatego powinny zostać stworzone podstawy zintegrowanego, opartego na wiedzy doradztwa dla polityki i praktyki projektowej, które w przyszłości będzie mogło wspierać zrównoważone wykorzystywanie zasobów lądowych i morskich w obszarze Morza Bałtyckiego. Zwłaszcza nowatorskie hipotezy dotyczące regulowania relacji między zasadami ochrony środowiska a polityką rolną będą decydować o tym, czy potencjały bioekonomii będą mogły być na obszarze nadbałtyckim wykorzystywane bez obciążeń dla naturalnych podstaw życia.

Zabezpieczenie w energię

Jednym z aktualnych problemów politycznych dyskutowanych w państwach Morza Bałtyckiego, a także w Unii Europejskiej jest zaspokojenie zapotrzebowania na energię. Chodzi przy tym z jednej



Studiować w Greifswaldzie? Cemu nie! 9-11 maja Dni Informacyjne uczelni

Fot. Uniwersytet Greifswaldzki

strony o zabezpieczenie zapotrzebowania i rozbudowę źródeł odnawialnych, a z drugiej strony o to, że duży wpływ na tocząca się w tych sprawach dyskusję ma polityka bezpieczeństwa, sprawy ochrony środowiska i zbiorowa pamięć historyczna. Przykładem jest Nordstream – gazociąg bałtycki między Wyborgiem w Rosji a Lubminem koło Greifswaldu. W państwach bałtyckich i w Polsce wywołuje on sprzeczności, ponieważ państwa te czują się przez Nordstream wykluczone. W Finlandii napięcie w debatach wzmacniają obawy o to, że gazociąg, prowadzony po dnie Bałtyku, będzie miał negatywny wpływ na środowisko naturalne, a gazety szwedzkie widzą w nim polityczne zagrożenie dla bezpieczeństwa kraju. Stereotypowo przedstawia się przy tym gazociąg jako formę „rosyjskiej broni energetycznej” czy też „uzależniania energetycznego od Rosji”, co w państwach, które są importerami gazu, wywołuje z kolei pytania o grupy polityczne i środowiska, które odnoszą korzyści z „rosyjskiej energii”.

Naukowcy będą te dyskusje analizować, co w dłuższym wymiarze czasu może przyczynić się do nowego zdefiniowania problemu zabezpieczenia w energię.

Jan MEBERSCHMIDT

■ Biuro prasy i informacji Uniwersytetu w Greifswaldzie



Główny budynek Uniwersytetu Greifswaldzkiego. Rektorat

Fot. archiwum

ukowymi m.in. w: Estonii, Polsce, Danii, Norwegii, na Łotwie, w USA, a także w Hamburgu, Heidelbergu, Kilonii i Berlinie.

Interdyscyplinarność Centrum

Centrum będzie się zajmować zarówno nastawionymi na współpracę, jak i konfliktogennymi wizjami przyszłości funkcjonującymi w społeczeństwach regionu Morza Bałtyckiego, ale skoncentruje się na głównych problemach i wyzwaniach współczesności. Badaniami zostaną objęte zarówno tereny nadmorskie, jak i położone w głębi lądu, w dorzeczach wielkich rzek. Prace będą zorientowane z jednej strony na strategię i debaty międzyregionalne względnie międzypaństwowe, a z drugiej – na specyficzne interesy narodowe państw Morza Bałtyckiego. W centrum uwagi znajdują się działania instytucji specyficznie bałtyckich, jak Rada Państw Morza Bałtyckiego i Baltic Development Forum

wiedzy dla potrzeb lokalnych, regionalnych i państwowych grup interesu politycznego i społecznego, administracji, wspierania gospodarki, jak też dla instytucji politycznych działających w obszarze Morza Bałtyckiego.

Stosunki międzynarodowe i bezpieczeństwo

Jeśli spojrzeć na współpracę regionalną w kontekście politycznych kwestii bezpieczeństwa, można zauważyć, że po upadku żelaznej kurtyny zrodziły się w obszarze nadbałtyckim przede wszystkim problemy tzw. soft security, czyli bezpieczeństwa niemającego zasadniczo źródeł militarnych. Kompleksy zagadnień takich, jak np.: słabość systemu ekologicznego Bałtyku, handel ludźmi, ochrona mniejszości narodowych (zwłaszcza jeśli chodzi na mniejszość rosyjskojęzyczną w państwach bałtyckich) oraz bezpieczeństwo energetyczne zrodziły się w wyniku procesów,

nych i kulturowych. Niektóre z nich wskutek historycznych przesunięć granic uformowały się jako mniejszości (np. Niemcy w Danii i Polsce), inne są częściowo wynikiem migracji trwających przez stulecia (np. Żydzi w państwach Północy, Rosjanie w państwach bałtyckich), a jeszcze inne nie są właściwie mniejszościami, lecz zasiedziały ludami rodzimymi (Sámi, Grenlandzcy).

Naukowcy będą analizować politykę wobec mniejszości narodowych od końca XIX wieku, zwłaszcza politykę językową, do czego będzie przydatna opracowana w Greifswaldzie jedyna w swoim rodzaju metoda ekspertyz historycznych i filologiczno-lingwistycznych. Chodzi o to, aby wypracować dla wszystkich państw znajdujących się w rejonie Bałtyku porównywalne opisy zasad prawnych, krytyczną analizę stosunków między większością a mniejszościami narodowymi, całościowy ich obraz i wpływ na